

Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele...

Jeszcze okna umyć, dokończyć remont domu, cmentarz posprzątać, oporządzić groby, kościół umyć, ciasta napiec, kaczkę oskubać. I jeszcze to, i tamto? a wszystko na odpust. By godnie przyjąć gości, by w domu było świątecznie i uroczyście, bardziej niż zwykle. Uroczystość odpustowa to wielka troska o godne przyjęcie Pana Jezusa. Można tu przyjąć drogę zapobiegliwości Marty z dzisiejszej ewangelii, aż do zadyszki, aż do ostatnich sił, aż do wyczerpania, które ostatecznie może przysłonić to najważniejsze, czyli samego Chrystusa, najważniejszego gościa tych świąt. I można przyjąć drogę Marii, która uległa totalnej beztrosce, by całą swoją uwagę, czas, skierować na osobę Pana Jezusa. Chrystus pochwalił Marię, która wybrała najlepszą część. Pewnie sztuką jest połączenie jednej i drugiej drogi. Choć my, ludzie, jakby łatwiej idziemy drogą Marty, poddajemy się swoistej herezji czynu, w najlepszej wierze, i często rozmijamy się z Tym najważniejszym. Potem nie mamy już siły na wieczorną modlitwę, na dobrą spowiedź odpustową, na to, co bezpośrednio dotyczy Pana Jezusa. A może tym razem uda nam się połączyć jedno i drugie, połączyć w sobie Martę i Marię, by zwyciężyła w nas ta część najlepsza, tzn. bezgraniczna miłość do Pana Jezusa, postawiona na pierwszym miejscu.



[prob.]